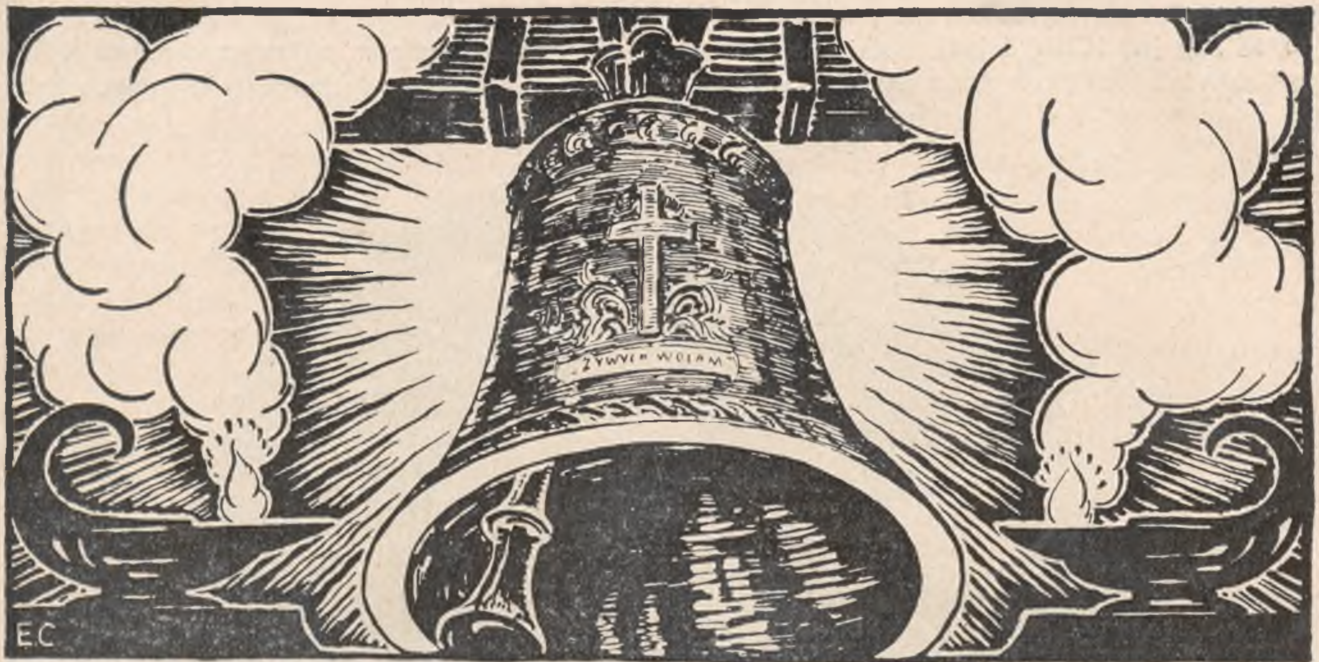
**Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.**

Nr. 23. Kraków, 7. czerwca 1925. Rok I.




# DZWON NIEDZIELNY

## ILUSTROWANY TYGODNIK KATOLICKI.

**Przedpłata wynosi:** na cały rok 7 zł., na pół roku 3·50 zł., na miesiąc 60 gr. **Numer pojedynczy 15 groszy.** Redakcja rękopisów nie zwraca. Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

Redakcja i Administracja: **Kraków, Sienna 5.** Nr. P. K. O. 404.712.

**Ceny ogłoszeń:** Cała strona 120 zł — pół strony 60 zł., 1/4 „ 30 „ — 1/8 „ 15 „ Za jednołamowy wiersz mm. 30 groszy, w tekście 3 razy drożej. — Nadesłane 50% drożej

# Najbardziej nowożytne z uczuć katolickich.

Właściwie powinnoby się napisać w tytule: **najstarożytniejsze** i najbardziej nowożytne z pojęć i uczuć katolickich. Przyszło ono bowiem na świat razem z przyjściem Jezusa Chrystusa i ma za sobą blisko dwa tysiące lat. Światu objawione zostało wtenczas, gdy Chrystus kazał modlić się do Boga słowami: „Ojcze nasz“, i gdy Boga przedstawił, jako miłosiernego ojca syna marnotrawnego. Gdy Chrystus umarł na krzyżu, pojęcie to i wynikające z niego uczucie przejęli apostołowie, z których jeden wyraził je w sposób najbardziej zwarty i najbardziej wyrazisty, pisząc, że **Bóg jest miłość.** Żyli potem tem uczuciem wielcy święci, przedewszystkiem św. Augustyn, największy człowiek starożytności kościelnej, którego cała mądrość zamknęła się w zdaniu: Niespokojne jest serce moje, dopóki nie spocznie w Tobie, o Boże! Śladami św. Augustyna i apostołów szło wielu innych, z których największym może był św. Franciszek z Asyżu, streszczający cały swój pogląd na życie w ognistem westchnieniu: Bóg mój i wszystko moje!

Lecz pojęcie Boga, jako Miłości, i uczucie miłości ku Bogu, z pojęcia tego płynące, to równocześnie rzecz **najbardziej nowożytna i** naszym czasom najwięcej odpowiadająca. I w dawnych wiekach był Bóg miłowany za to, że jest samą Miłością, lecz tylko przez jednostki, przez wyjątkowo wielkich świętych; rzesze i tłumy mnogie czciły Go i w sercu się przed Nim korzyły, głównie dlatego, że On jest najwyższym Panem, strasznego majestatu Sędzią, nieskończoną Sprawiedliwą i niepojętą Wszechmocą. O tem, **że On jest Miłością i przedewszystkiem Miłością, wiedziano, lecz tego żywiołowo nie odczuwano.** Żywiołowo odczuwamy to dopiero my, ludzie dzie-

wietnastego i dwudziestego stulecia. **Nic nas tak nie pociąga i nic do nas tak nie przemawia, jak to, że Bóg jest Miłość,** i jeśli dzisiaj chcemy kogoś nawrócić i do katolicyzmu nakłonić, możemy

To znamię czasów nowych musiało znaleźć w Kościele jakiś wyraz, musiało stworzyć sobie swój odpowiednik w jakiemś nabożeństwie. Jest niem **nabożeństwo do Serca Jezusowego.** Nabo-



„Pójdźcie do mnie wszyscy...“

to uczynić tylko, przedstawiając Boga jako Miłość, i życiem swojem okazując, że tego Boga kochamy za to, iż jest Miłością.

żeństwo to, jako wielki prąd religijny, mogło rozkwitnąć dopiero w wieku XIX-tym. Pan Jezus, jakby dostosowując się do nowożytnych na-

strojów serca ludzkiego, wybrał skromną zakonnicę, błog. Małgorzatę Alakok, i wszczepił w jej serce żarliwe nabożeństwo do Swego Serca. Kiedy w czasie oktawy Bożego Ciała klęczała przed Najśw. Sakramentem, wpadła w zachwyt mistyczny, w którym ujrzała Jezusa, mającego przebity bok, a w boku ogniste, płomieniami buchające Serce; Jezus wskazywał ręką na Swe Serce i mówił do niej: Patrz, oto Serce, które tak bardzo ludzi umiłowało! Nakazał jej, szerzyć między ludźmi miłość ku temu Sercu, obiecując czcicielom Swego Serca największe dobrodziejstwa i najwyższe łaski, kapłanom zaś władzę kruszenia i nawracania najzatwardzialszych grzeszników.

Dzisiaj to **najnowożytniejsze z nabożeństw** rozszerzyło się po całej kuli ziemskiej, a Kościół św. poświęcił mu nawet jeden miesiąc, mianowicie czerwiec. Maj gromadził wiernych koło ołtarza N. P. Marji, czerwiec pociąga nas przed ołtarze Najsł. Serca Jezusowego. Jeśli tłumnie szliśmy wieczorami na nabożeństwo majowe, by miłość swą okazać Matce Boga, spieszmy w czerwcu taksamo tłumnie na nabożeństwo czerwcowe. Wszak ono tak bardzo potrzebne w czasach dzisiejszych, w których ludzkość żyje niemal wyłącznie sercem, lecz serce to pozwoliła opętać namiętnościom i najwyuzdańszej zmysłowości. Nabożeństwo do Serca Jezusowego przez ustawiczne pokazywanie nam Jezusa dokona, że umysł nasz napełni się po brzegi przekonaniem, że Bóg to Miłość, to kochający nas Ojciec, i że nic tak nie wyraża Jego istoty, jak Miłość. Nabożeństwo to spoufali nas z Jezusem Chrystusem, który jest Bogiem wcielonym, wcieloną Miłością Boga. Działając w ten sposób na nasz umysł, **nabożeństwo czerwcowe wleje w serce nasze to najbardziej nowożytne z uczuć, uczucie miłości ku Bogu, ku Jezusowi Chrystusowi.** Bo to jest cel tego nabożeństwa. Ma ono wytworzyć jak największą masę ludzi, co Boga pojmują, jako Miłość, i co Miłość wcieloną, to znaczy Pana Jezusa, kochają nad wszsytko na świecie. Niech cel nabożeństwa czerwcowego się ziści, niech podniesie serca nasze ku pożądaniu rzeczy niebieskich, niech sprowadzi miłość na ziemię, aby zmieniło się oblicze ziemi.

**Stanisław Zagórzański.**

*Rozszerzajcie Dzwon Niedzielny!*

# Ewangelja na Uroczystość Trójcy Św.

zapisana u św. Mateusza w rozdz. XXVIII.

*„Onego czasu, mówił Jezus uczniom swoim: dana mi jest wszystka władza na niebie i na ziemi. Idąc tedy, nauczajcie wszystkie narody, chrzcąc je w imię Ojca i Syna i Ducha świętego. Nauczając je chować wszystko, com wam kolwiek przykazał. A oto ja jestem z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata“.*

## Z LITVRGIKI

# Szaty liturgiczne.

Dziwnieby wyglądało, gdyby ksiądz w samej sutannie odprawiał Mszę św. W całym świecie bowiem używają księża szat liturgicznych przy św. obrzędach. Jak te szaty powstały?

Według podania starochrześcijańskiego i starych książek apostołowie i kapłani w pierwszym i drugim wieku do czynności świętych przystępowali w takich samych szatach, jak i do innych zajęć. Oczywiście z tą tylko różnicą, że do kościoła ubierali się odświętnie, jak to i my czynimy. Z rozwojem chrześcijaństwa szaty te przybierały coraz bardziej na ozdobie przy zachowaniu tej samej formy, tego samego kroju. Te szaty więc, które widzimy na kapłanach przy Mszy św., są ubraniem mniej więcej takiem samem, jakiego używali współcześni Zbawicielowi Rzymianie i Grecy. Ubrania świeckich zmieniają się ciągle. Kościół nie zmienia się ani w tych szczegółach, tak jak się zmienia w wierze.

Aż do XII-go wieku używano tylko **białych** szat. Pięć barw znanych nam dziś pojawia się dopiero od tego wieku.

**Barwa biała** jest znakiem niewinności i radości. Barwy tej używa Kościół w święta Pana Jezusa. Matki Boskiej, aniołów, panien, wdów i wyznawców — nie męczenników.

Barwa **czerwona** przypomina przelanie krwi za Pana Jezusa. Kapłani ubierają się w czerwone szaty w święta męczenników i we wszystkie święta, które są w jakiejkolwiek łączności z Męką pańską, jak święto znalezienia Krzyża, Krwi Świętej itd. W Zielone Świątki, na pamiątkę ognistych języków Kościół św. ubiera się również w czerwone szaty.

**Barwa zielona** oznacza nadzieję i spokój, jaki nam przypadnie w udziale w niebie. W zielone szaty ubiera się ksiądz w niedziele od oktawy Trzech Króli do siedmdziesiątnicy, oraz w niedziele od Trójcy św. aż do Adwentu.

**Barwa fioletowa,** jako zwiastunka pokuty, używana jest w adwencie, w poście, w suche i krzyżowe dni.

**W kolorze czarnym** odprawia się we Wielki Piątek, w Dzień Zaduszny i przy Mszach św. za zmarłych, jeżeli przepisy pozwalają.

**Złotych** lub mocno złotem przeszywanych szat można użyć zamiast białych, czerwonych i zielonych. Czarnej i fioletowej barwy złoto nie może zastąpić. Na Zielone Święta np. można Mszę św. odprawić w ornacie czerwonym, lub złotym.

Poświęcenia szat liturgicznych dokonuje biskup lub ksiądz, przez niego upoważniony. Przy większych przeróbkach szaty muszą być na nowo poświęcone.

A teraz zapoznajmy się z samemi szatami liturgicznemi. Najbardziej nas wszystkich zaciekawią szaty używane do Mszy św.

**Humerał** jest pierwszą szatą, jaką ksiądz do Mszy św. wdziewa. Zaprowadzono ją w wieku VII-ym. aby zakryć szyję i chronić albę i ornat od potu. Niektóre zakony, jak O.O. Dominikanie, O.O. Reformaci i inni zakrywają humerałem głowę w drodze od zakrystji do ołtarza. Humerał w myśli Kościoła, jest kaskiem zbawienia, mającym bronić księdza od napaści szatańskich.

**Alba** (tj. biała odzież) utrzymała się do dziś dnia prawie że w niezmienionej formie. Rzymianie świeccy chodzili wyłącznie w takich albach do ziemi sięgających. Alba oznacza niewinność i czystość serca, z jakiem każdy kapłan powinien do ołtarza przystępować.

Albę przywiązuje się **pasem,** aby nie była niewygodna. Pas jest wyrazem czystości obyczajów.

Na lewej ręce przy odprawianiu Mszy św. ma ksiądz zawieszony **manipularz.** Dawniej była to zwyczajna chusta do obcierania potu i łez, i dopiero wtenczas, gdy ją zaczęto zdobić haftami, stała się ozdobą szat mszalnych.

Rzymianie nosili na albie rodzaj płaszcza, tego samego kroju, co i alba, tylko otwartego na przodzie, jak to jest przy dzisiejszych naszych płaszczach. Nazywano ten płaszcz **stułą.** Kraje płaszcza były bogato zdobione. Z czasem zarzucono płaszcz, zostawiono jednak ozdobne kraje, jako długą wstęgę. W Kościele pozostała stuła w swej wstążkowej formie i jest dziś nieodłącznym towarzyszem księdza przy każdej świętej czynności. Oznacza nieśmiertelność życia chrzecijańskiego w niebie.

**Ornat.** Był to dawniej obszerny płaszcz, zarzucony przez głowę. Przy ruchach liturgicznych był wielce niewygodny, zaczęto go więc z boków obcinać i tak powstał nasz dzisiejszy ornat. Oznacza on miłość, która powinna wszystkich kochać, jak płaszcz okrywa całe ciało.

Z przytoczonych wyjaśnień widzimy, jak proste były początki szat liturgicznych. Z ubrań powszednich stały się świętemi. Nasze codzienne, powszednie życie może być także święte. Bóg nie wymaga od nas rzeczy i ofiar nadzwyczajnych, tylko życia w Bogu, według jego przykazań. **M.**

---

# List z Włoch.

**Rzym — Florencja,** w maju.

**Kościół św. Stanisława w Rzymie.**

Że Polska, za lat dawnych zawsze świecąca przykładem cnót chrześcijańskich, pozostawała stale w żywym kontakcie ze Stolicą Apostolską, świadczą wymownie liczne pamiątki, przetrwałe do naszych dni. Ciężkoby mi było rozpisywać się o wszystkim, co nosi piętno „Polski zawsze wiernej“, jak się wyraził Ojciec Święty — zapoznajmy się z kościołem św. Stanisława. Niedaleko centrum, bo w pobliżu Piazza Venezia, przy ulicy Botteghe Oscure znajduje się ten nasz polski kościółek i polski dom, będący pod opieką sióstr Nazaretanek. Historja jego sięga dni dawnych, bo aż r. 1575, kiedy to na ówczesny Rok Jubileuszowy zjechało pielgrzymów polskich, tak wielu, że nie mogąc znaleźć przytułku, w rozpaczliwym znaleźli się położeniu. Na szczęście znalazł się podówczas mąż wielki i chluba nietylko Polski, ale i Kościoła, kardynał Stanisław Hozjusz, uprzednio biskup Warmiński. Widząc nędzę rodaków w jaką wpadli, dom

---

FRANCISZEK MICHALEC.

# 11 Węźlisko rozplątane.

**(Opowiadanie z przed lat kilku).**

Nagle Michaś drgnął, zerwał się, wstał i pociągnął Hanusię za sobą. Wyszli znowu na wał. Michaś przybladł. Spojrzała na twarz jego Hanusia i przeraziła się. Chłopiec bowiem zacisnął wargi i drżał. Drżąc wypuścił jej rękę ze swojej ręki. Coś myślał. Obrócił się ku niej i westchnął. Potem spochmurniał i jeszcze więcej przybladł. Wyglądał, jak z trumny wzięty. W duszy jego toczyła się wojna wszystkich marzeń i wszystkich miłości z sobą. Przypomniał sobie wczorajszą przysięgę, uroczyste ślubowania, dzisiejszą ranną spowiedź i komunję św., na pamięć przywiódł wszystko, co obiecywał Chrystusowi — a tymczasem znów dał się opłątać marzeniom i miłosnej tęsknocie.

Więc zadrżał, zdawało mu się, że stał się świętokradzcą, zbladł, sposępniał i spochmurniał. Jakaś zła siła poplątała mu władze duszy, owładnął nim demon zimnego rozumu i nieugiętej woli, demon popiołów i zniszczenia. Powiedział sobie, że już najwyższy czas, aby dokonało się to, co wczoraj nieodwołalnie zostało postanowione. Spojrzał na Hanusię, pociągnął ją ku sobie, a uczynił to z takim gestem, jakby jej w piersi utopić miał nóż, potem idąc powoli i nieoglądając się już aż do samego końca na nią, mówił — mówił zimno, chłodno, lodowato, z namysłem i powoli, na pół głośno i z przestankami, mówił tak jakoś dziwnie, że słowa jego brzmiały, jak suche, trzaskające przy łamaniu drzewo, mówił ciągle i bez wytchnienia, choć powoli, czasami straszliwie powoli, a każde słowo jego następne było okrutniejsze i twardsze, i uderzało w Hanusię, jak tępy nóż, jak zardzewiały sztylet, jak zwolna wbijany w ciało gwóźdź.

Mówił o najpiękniejszych chwilach swego życia, całe życie swoje wykładał przed nią, jak cia-

swój na rozcież im otworzył, w odzież zaopatrywał i wspierał, wedle możności. To było dobre na razie, ale złemu należało zaradzić na przyszłość. Dlatego zwrócił się z prośbą do Papieża Grzegorza XIII, aby Polska mogła otrzymać swój Kościół i dom, w którym polscy pielgrzymi będą mogli otrzymywać nocleg i pieczę należytą. Ojciec Święty przychylił się do prośby i nakazał wyszukanie odpowiedniego lokum. Wybrano kościół parafjalny San Salvadore in Cenzulo, wznoszący się na potężnych zwałach starożytnego cyrku zbudowanego na 221 lat przed Chrystusem. Kościół należało z gruntu odrestaurować, domy sąsiednie wykupić i stworzyć jedną całość. Nie dokończył jednak kardynał Hozjusz zaczętego dzieła, zmarłszy 5 sierpnia 1579 roku. Pozostał jednak ks. Stanisław Reszka, przyjaciel zmarłego, który wykonał wolę wielkiego kardynała. Tak więc dnia 13 października 1591 dokonana została konsekracja kościoła polskiego — przybyło nowe ognisko historji o wielkiej łączności naszej Ojczyzny ze Stolicą Apostolską. Odtąd nasz kościółek przechodził dni górne i chmurne. W jego murach radowano się zwycięstwami Polski i płakano po jej klęskach. W niem się modlono o pomoc i w niem dziękowano Stwórcy za łaski, a niejeden z Papieży przychodził tam się pomodlić. W roku 1683 kiedy potęga muzułmańska oblegała Wiedeń, grożąc zalewem całemu Chrześcijaństwu, a król Sobieski pospieszył z odsieczą — w kościele św. Stanisława, 12 września odprawia się uroczyste nabożeństwo, w obecności niezliczonych tłumów przed świątynią. I w tym dniu właśnie wojska nasze odnoszą zwycięstwo, przechodzące na wieki do historji. Po owem zwycięstwie Sobieski wysłał do Ojca Św. list zaczynający się treścią: „Przybyliśmy, zobaczyliśmy, a Bóg zwyciężył“. Tak napisał władca wielki, wojownik sławny — król chrześcijański, duma naszej Ojczyzny. Lata płynęły na Polskę spadały gromy i ciosy dotkliwe, aż wreszcie złamana, połączonemi potęgami sąsiadów straciła niepodległość. Zaczyna się zmierzch polskiego Hospicjum i Kościoła, a ostatecznie po powstaniu listopadowem przechodzi pod zupełną władzę ambasady rosyjskiej. Nazwa jego brzmi „Ospizio Imperjale di San Stanislao dei pellegrini della Nazione Russa“. Drzwi kościoła zamknięte są dla wiernych, a czarny dwugłowy orzeł carski, jak zmora dusi nasz Kościół, dążąc do zupełnego jego rozbicia. Tak trwało do dni ostatnich i dopiero w roku 1920 Rosjanie ustąpili zupełnie. Teraz na nowo odzywa się nasz dawny, kochany kościółek przy Botteghe Oscure. W niem po przyjeździe z Bolszewji pierwszą mszę odprawia arcybiskup Cieplak, w niem się modlą za duszę ś. p. ks. Konstantego Budkiewicza i w niem na krótko przed swym wyborem odprawia mszę dzisiejszy Ojciec Św. I znów św. Stanisław jest tem czem był — widomym znakiem wierności Polski dla Stolicy Apostolskiej, czynnikiem skupiającym Polaków na obczyźnie.

**Polska na międzynarodowych targach książki we Florencji.**

We Florencji, mieście poetów i mieście — rodzicielce literatury włoskiej, odbywają się co trzy lata, międzynarodowe targi książki. W tym roku bardzo dodatnio zareprezentowała się Polska. Sala jej, aczkolwiek dużo mniejsza od Niemców i Francuzów, pod względem wartości prawie, że im dorównuje, co już jest bardzo wiele. Charakterystyczną stroną naszej książki, jest wpływ sztuki ludowej, której obecność rysuje się bardzo wyraźnie. To odrodzenie się i odświeżenie stylu w zdobnictwie może przynieść olbrzymią korzyść, zwłaszcza w propagandzie książki naszej. Zainteresowanie naszą salą jest ogromne, a cudzoziemcy, gwałtem chcą nabywać śliczne książki, zwłaszcza dla dzieci, z łowickiemi i zakopiańskiemi rysunkami. Niestety, książki polskie nie są do sprzedania — co jest jedynym wyjątkiem na całych targach.

---

ło wykładają przed operacją na stół, nie taił niczego, nie zakrywał nic, odkrył jej mary dziecińśtwa sielskiego, jego rojenia nieuchwytne, marzenia o stanie księskim, modlitwy rzewne do Boga o to, aby mu pozwolił zostać księdzem, potem poznanie swoje z księdzem Zdanieckim, miłość swoją ku niemu, nic zapomniał nawet o liście, pisanym do Zdanieckiego, liście, który by rozstrzygającym w ejgo życiu, o tem, jak ksiądz ten wysłał go do Krakowa i wystarał mu się o mieszkanie w „Jutrzence“, mówił wszystko, a mówił tak, aby pojęła i dobrze sobie uzmysłowiła, że on nie może się z nikim ożenić, że los jego już jest rozwiązany, że on nie może być niczem innem, jak tylko księdzem — tylko księdzem — że on księdzem być musi — musi — musi. Mówił jej to po sto razy, po tysiąc razy, a jakby tego nie było dosyć, jakby to jeszcze nie wystarczało, zawracał i kołował, powtarzał się, mówił i mówił, że dla niego jedna tylko droga: zostać księdzem, zostać księdzem, tylko księdzem.

Wśród tych swoich wyznań nawet nie spostrzegł, że słońce dawno zaszło i że już zapadł zmierzch. Zawrócili tedy z powrotem, idąc szybciej ku miastu i ku domowi. Rozmowa urwała się. Milczeli oboje. On szedł zimny, blady, pochmurny i zły, ona szła obok niego biała, jak marmur, jak śmierć. Przez całą jego rozmowę nie wyrzekła ani jednego słowa, nie zdradziła się najsłabszem westchnieniem, duszę swoją okryła tajemnicą, ale twarz jej się pomarszczyła, skamieniała, zczerniała, stała się jakaś dzika, okropna, taka, jaką mają ludzie, których chwyta obłąkanie, taka, jaką mają ci, co kogoś ukochali straszliwie, co wszystkie płomienie serca palili dla kogoś, a ten ktoś ich zdradził, zniszczył, odepchnął i niemiłosiernie wtrącił w przepaść.

Nic nie mówiąc doszli do miasta i cicho pożegnali się z sobą.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Na otwarcie targów przybył monarcha włoski, który zwiedziwszy, między innemi i polską salę, wyraził swoje uznanie. Bo trzeba przyznać otwarcie, że to nasze wystąpienie zagraniczne udało się. Oby Bóg pozwolił tak nadal! **Tad. Chrz.**

# Rewolwery w rękach uczniów.

Co kilka miesięcy, a w ostatnich czasach niemal co kilkanaście dni, przynoszą dzienniki hiobową, straszną wieść, że w tej czy tamtej szkole średniej młodociany student odebrał sobie życie, czy to podrzynając sobie nożem gardło, czy strzelając do siebie z rewolweru. Wypadki te są tak częste i tak liczne, że noszą one charakter epidemicznej, nagminnej choroby, choroby zatrważającej, na którą należy czemprędzej szukać lekarstwa i środków zaradczych.

Gdzie jest przyczyna tych samobójstw? Są ludzie, którzy obwiniają o nie szkołę, inni widzą ją w złem wychowaniu w domu rodzicielskim, inni wreszcie składają ją na samych młodocianych przestępców. Nam wydaje się, że sprawa ta jest bardzo skomplikowana i że wina leży tak po stronie szkoły, jak po stronie rodziców i samych dzieci.

Szkoła powinna — wychowywać. Nauczyciel winien być wychowawcą. Szkoła nie może społeczeństwu wydawać niedouczonych, a więc powierzchownych i głupich półmędrków, nauczyciel zatem musi wymagać od ucznia pewnego, ściśle określonego zakresu wiedzy, którego jeśli uczeń nie posiada, musi paść i dostać złą notę; z drugiej strony jednak nauczyciel winien po ojcowsku wczuwać się w psychologję każdego ucznia, sądzić go indywidualnie, **pobudzać go do postępu, a nie zniechęcać prześladowaniami i złem, szorstkiem, surowem obchodzeniem się — niechby zresztą był nawet surowy, byle uczeń czuł, że to surowość ojcowska, która karci tylko lenistwo, ale ucznia szanuje i kocha!** My starsi pamiętamy profesorów, przed którymi drżeliśmy i których baliśmy się, jak ognia, a przecież chowamy po nich jak najczulsze wspomnienia i ze łzą w oku o nich myślimy, bo ludzie ci mimo swej surowości **nikogo nie skrzywdzili.** Wychowawcza działalność nauczyciela musi rozdmuchiwać w młodzieńcu ogień zapału, musi wczuwać się w warunki, w jakich uczeń żyje, w jego nastrój psychiczny, w stopień jego wrażliwości, i wszystko powinna wyzyskać, aby nawet wtenczas, gdy uczeń zasłużenie skazany zostaje na zły wynik, nie zniechęcał się, nie rozpaczał, nieszczęściu śmiało spojrzał w oczy i do nowego, lepszego sposobu nauki się pobudził.

Tak liczne nieszczęsne zamachy młodych na swe życie świadczą, że młodzież dziś jest słabsza, niż dawniej, nauczyciel więc powinien mieć to na oku i tak działać, by **wytwarzać siłę, wzmacniać charakter u uczniów,** nie zaś słabość jeszcze bardziej osłabiać i odbierać jej ochotę do życia.

Niewątpliwie i **rodzice** są winni dzisiejszej epidemji samobójstw. Złe wychowanie to klęska niemal powszechna w domach naszych. Dziecku pozwala się na wszystko, psuje się je, niczego mu się nie odmawia, nie wpaja się w nie żadnych zasad, oprócz może zasady swywoli, nie wyrabia się w niem hartu woli, nie uczy się go ni przykładem ni słowem, że istnieje ponad niem **Bóg**, którego się należy bać, **który sam jeden tylko ma prawo życia i śmierci,** nie wpaja się w nie żadnych zasad moralnych, nie rozdmuchuje się w jego sercu uczuć religijnych ni przywiązania do Kościoła. Cóż dziwnego potem, że w szkole dziecko takie staje się uczniem, którego trudno pojąć i zrozumieć, którym nie sposób pokierować i którego nauczyć już niczego nie można ani go wychować, bo to młody starzec, młody sceptyk, młody, nieuleczalny głupiec, który po Komunji św. wypluwa Hostję Najśw. i chełpi się, że mu się przecie za to nic nie stało!

Za liczne dzisiejsze samobójstwa młodzieży są **winni rodzice** także z tego powodu, że mąż i żona, ojciec i matka są niedobrani, że do ołtarza doprowadził ich nie rozum, nie szlachetne, czyste uczucie, ale zmysły, żądza użycia i brudna nieraz rozpusta. Połączyli się węzłem dozgonnym, by wydawać nowe życie, a tymczasem tak jedna strona, jak druga jest schorowana, zdemoralizowana o zepsutych i zniszczonych nerwach. Gdyby jeszcze u ojca i matki były jakieś zasady, była religijność i uczucie moralne, stan ich przez małżeństwo i przez wzajemne pomaganie sobie, przez święta w małżeństwie współpracę mógłby się polepszyć. Tymczasem rozwiązłość i **demoralizacja wzajemna w małżeństwie, zanik poczucia odpowiedzialności przed Bogiem za swe czyny,** jednem słowem **zatrata sumienia** — sprawiają, że ojciec i matka nawet pod względem fizycznym w małżeństwie się niszczą, psują i gubią!

Cóż dizwnego, że dzieci, z takich małżeństw pochodzące, to karły, niedołęgi, neurastenicy, młodociani histerycy, **dziedzicznie obciążeni,** osobiście wprawdzie niewinni swego stanu, ale **niosący na swem czole piętno Kainowe rozpustnego życia rodziców!!** Jakie drzewo, takie owoce! Jacy rodzice, takie dzieci!

Nie bez winy, rzecz prosta, są także same **dzieci, sami uczniowie.** Zdaje nam się jednak, że z tej strony wina jest jeszcze najmniejszą, głównie zaś obwinilibyśmy nie tyle szkołę, chociaż i ona nie jest bez winy, ile **rodziców,** dzisiejsze małżeństwa, dzisiejsze złe wychowanie dzieci w domach rodzicielskich, dzisiejszy brak zasad religijnych, żądzę rozpusty i zanik sumienia.

Jakież na to podać **lekarstwo?** Jest ono bardzo proste. **Usunąć złe, o którem wspomnieliśmy,** i zacząć **naprawę, reformę w wychowaniu domowem i szkolnem.** Dzieło to wielkie i ważne, bo wielką i ważną jest sprawa życia każdej jednostki polskiej. Mamy Polskę wzmartwychwstałą — **Polska ta potrzebuje nie śmierci, ale życia!** Łatwo sobie strzelić w łeb i nie jest to wcale odwaga,



Królowa rumuńska z córkami w strojach narodowych.

ale nikczemne tchórzostwo! Życiu należy odważnie spojrzeć w oczy, należy się uczyć żyć, należy uczyć **odwagi życia!** Utrata każdej jednostki polskiej jest dla Ojczyzny stratą niepowetowaną! Polska dziś potrzebuje ludzi, jak najwięcej ludzi, ale ludzi zdrowych, silnych, mężnych, ludzi z charakterem. Aby takich ludzi wydawać i tworzyć, aby takich ludzi mieć, to zrobić może tylko jedna jedyna siła, którą Polska ma, lecz która w Polsce już zaczyna obumierać. Jest tą siłą — **religja katolicka!** Tyle razy to już podkreśliliśmy, lecz nie przestaniemy nigdy tego podkreślać! **Chcecie mieć w Polsce zdrowych ludzi i zdrowe dzieci, chcecie, by znikły samobójstwa, żyjcie tak, jak wam religja katolicka nakazuje!** Wprowadźcie tę religę do swych domów, nie zrażajcie się, że czasami jest ona za surowa, pamiętajcie, że każde wasze samozaparcie się dla tej religji sprowadzi do duszy waszej siłę niebieską i łaskę, która sprawi, że sami będziecie coraz lepsi i coraz mężniejsi, coraz więksi i coraz szczęśliwsi, z wami zaś razem coraz lepsze, coraz silniejsze i zdrowsze będą wasze dzieci.

Ojczyzna zaś, której obywatelami będą kiedyś synowie takich rodziców, będzie mogła śmiało patrzeć tak na zachód, jak na wschód, i mówić z uczuciem dumy: „Germańce i bolszewiki, nie lękam się was i nie drżę przed wami, bo posiadam miljony obywateli, z których każdy jest moją obroną, moją twierdzą, moją przyszłością!"

**Stanisław Zorza.**

*Każdy czytelnik niechaj zjedna przynajmniej jednego prenumeratora!*

# Poradnik domowy.

## PUDRY.

Używanie pudru rozpanoszyło się w sposób przerażający. Większa część tych przetworów zawiera w swoim składzie materje bezwarunkowo szkodliwe. W podanych niżej przepisach ograniczymy się do takich, które **żadnych szkodliwych domieszek nie zawierają.**

**Pierwszy przepis:** Funt ryżu najlepszego moczyć przez cztery tygodnie w miękkiej wodzie, codziennie zmieniając wodę. Po czterech tygodniach odlać ten ryż na przetak, a gdy dobrze osiąknie, włożyć w woreczek podłużny, obszerny, z nowego płótna, średniej grubości i zmaglować w nim ryż na zupełnie miałką masę. Wziąć sito bardzo gęste, najlepiej jedwabne i siać przez nie zmaglowany ryż, **po troszce biorąc.** Czynność ta trwa bardzo długo. Pozostały grubszy ryż na sitku, przetłuc jeszcze raz w porcelanowym moździerzu i znowu przesiewać przez jedwabne sito. Tak przesiany puder jeszcze nie jest dość miałki i puszysty do używania. Trzeba więc przesiać go jeszcze raz przez rzadki półbatyst i dopiero wtedy jest zdatnym do użycia i delikatniejszym od paryskiego. Chcąc mu nadać zapach róży lub fiołka, należy po pierwszem przesianiu przez jedwabne sitko wziąć łyżeczkę pudru na porcelanową salaterkę, wpuścić w nią dwie krople olejku — nigdy więcej, i rozcierać wałkiem porcelanowym lub łyżką drewnianą, dodając ciągle po łyżeczce pudru aż wszystko się z olejkiem wymiesza. Mieszaninę tę przesiać ponownie przez batyst. Lepszego pudru nie sprzedają w żadnym sklepie.

II. **Proszek paryski do mycia nadający delikatność skórze:** Zupełnie czysty ryż zalewa się również

czystą wodą; wodę codziennie się zlewa, a na jej miejsce nalewa się świeżej To trzeba powtarzać przez dwa tygodnie, dopóki ziarnka ryżu nie będą tak miękkie, że z łatwością dadzą się rozciskać. Wtedy należy wszystką wodę odlać i odcedzić, na pozostały na dnie naczynia osad znowu nalać wody świeżej i zamieszać, aż się utworzy ciecz podobna do mleka. Ciecz tę trzeba przecedzić przez niezbyt gęste płótno, a gdy się ustoi i oczyści, wodę ostrożnie odlać, osad zaś rozpostrzeć na płótnie w suchem i przewiewnem miejscu do wysuszenia. Jeśli do tak otrzymanego krochmalu ryżowego dodamy nieco jak najdrobniejszej sproszkowanej sody i jakiegokolwiek wonnego olejku, otrzymamy wysoko ceniony i bardzo drogo sprzedawany paryski proszek do mycia, który tanio i bez wielkiego zachodu w domu można sporządzić.

**Uwaga:** Pudru sporządzonego według drugiego przepisu używać można, jako **najlepszej zasypki dla dzieci, oraz na miejsca odparzone.**

Używa się w przepisie pierwszym tak zwanego korzenia fiołkowego, pod tą nazwą sprzedawanego, który właściwie jest kłębem kosaćca i posiada zapach fiołkowy, a nie korzenia z prawdziwego fiołka.

**Osadzenie noży i widelców w trzonkach:**

Trzonki metalowe u noży i widelców, luzem się trzymające, można obsadzać w następujący sposób: W otwór trzonka wsypać mieszaninę z dwóch części kalafonji sproszkowanej i jednej części kredy; trzonek mocno rozgrzać, aby się zawartość rozpuściła, nóż lub widelec zaraz osadzić i czekać do zastygnięcia. W trzonkach drewnianych osadza się ostrza w taki sam sposób, tylko kalafonję z kredą rozpuszcza się oddzielnie i wlewa w otwór trzonka.




## ANGLJA.

### Pięć minut modlitwy.

W Anglji powstało ciekawe stowarzyszenie mężczyzn. Po rekolekcjach, jakie odprawili w kwietniu, kilkunastu poważnych mieszczan w Londynie postanowiło spędzić codziennie pięć minut na modlitwie w kościele. Ogłosili to w gazetce kościelnej (Church Times). Z całego kraju wpływają teraz listy i prośby, aby wszędzie pozakładać to stowarzyszenie. — Jest to ciekawy drobiazg z życia duchowego i dlatego bardzo ważny, że początek pochodzi od świeckich, którzy odczuwają potęgę i dobrodziejstwa modlitwy.

## STANY ZJEDNOCZONE AMERYKI.

Protestanckie dzienniki w Ameryce z przerażeniem piszą o coraz większem zdobywaniu dusz przez katolików. Kościół katolicki przedstawia tam dziś największe zrzeszenie religijne, gdyż protestanci są rozbici na liczne sekty. W ostatnich czasach w tak zwanym kościele „biskupim“ można zauważyć wielki i znaczący zwrot w kierunku Kościoła katolickiego. „Biskupi“ tego rzekomego „kościoła“ zauważywszy, że bardzo liczni wyznawcy przechodzą im na katolicyzm, zaprowadzili u siebie dużo modlitw i nabożeństw katolickich. Dopatrują się w tem pierwszego wielkiego kroku do przejścia na katolicyzm całej wielkiej sekty.

Liczne nawrócenia są w olbrzymiej części dziełem Zgromadzenia XX. św. Pawła. Głoszą oni kazania wyłącznie dla protestantów.

Wielkie powodzenie mają w Ameryce tak zw. „misje lekarskie“. Jest to jeżdżący szpital, udzielający bezpłatnych porad i opatrunków lekarskich. Lekarze i pielęgniarki w czasie swych zajęć głoszą prawdy nauki katolickiej i zaciekawionych chorych kierują do misjonarzy katolickich. — Zasłynął w tej pracy O. Lynch, redemptorysta. Do takiej pracy są potrzebne pieniądze. Otóż z pisma „America“ dowiadujemy się, że już i między katolikami jest sporo miljonerów, którzy się chętnie opodatkowują na cele religijne, a zwłaszcza misyjne. We wspomnianem piśmie jakiś Jerzy Baron głośno woła, że **jest poniekąd hańbą dla katolika, aby zbierać takie olbrzymie majątki.** Toteż sypią się pieniądze na misje, szkoły i szpitale.

## CHINY.

W mieście Szangaj pewien poważny obywatel chiński, p. Do-Pa-Hong stworzył całe „miasteczko dobroczynności“. Miasto mu odstąpiło jakiś starodawny cmentarz, również od miasta otrzymał kamienie i cegłę i postawił całe miasteczko dla ubogich i opuszczonych. Pan Lo-Pa-Hong jest wzorowym katolikiem. W miaseczku swem ma przytułki, szpitale, ochronki. Pomagają mu w pracy O.O. Franciszkanie pochodzenia francuskiego. W ostatnim roku ochrzczono w tem miasteczku 1.700 pogan. Co może jeden człowiek wspierany przez łaskę Bożą!!

## PORTUGALJA.

W Portugalji „praca“ masonerji poczyniła wielkie szkody w życiu katolickiem. Kościół poniósł tam wielkie straty. Intrygi masonerji dążyły głównie do tego, aby wśród katolików zaprowadzić zamęt. Istnieje w Portugalji tak zw. „środek katolicki“, zrzeszający czynnych katolików. Otóż masoni rozluźnili tę silną organizację i powstały dwa stronnictwa katolickie, dosyć ostro się zwalczające. Radość masonów była ogromna. Widząc niebezpieczeństwo, biskupi Portugalji wydali w tym roku wspólny list pasterski, w którym wezwali wiernych do grupowania się około sztandaru środka katolickiego, jako organizacji apolitycznej, ale broniącej śmiało interesów Kościoła.

## JUGOSŁAWJA.

Dość poważny zatarg na tle religijno-szkolnem zagrażał w ostatnich czasach Jugosławji. Chodziło o działalność i kompetencję licznych w państwie SHS religijnych zrzeszeń, towarzystw i instytucyj humanitarnych znajdujących się pod zarządem osób duchownych lub zakonów. Obecny minister oświaty i wyznań religijnych albo wprost zakazł publicznej pracy instytucjom tym, albo też podporządkował je państwowym organom oświatowym i oddał pod kontrolę najwyższych władz świeckich. Przeciwko temu,

zaprotestowali biskupi batoliccy z całej Jugosławji. Na wspólnej konferencji w Zagrzebiu pod przewodnictwem arcybiskupa Ant. Bauera postanowiono domagać się wszelkimi środkami unieważnienia wspomnianego wyżej zakazu. Ostatnio konflikt przybrał nieco łagodniejszą formę, tak, że polubowny sposób jego załatwienia zdaje się mieć widoki powodzenia.

### CZECHO-SŁOWACJA.

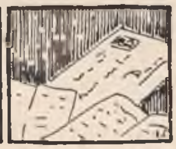
Sprawa utworzenia na Słowaczyźnie samodzielnego arcybiskupstwa jest przedmiotem narad między Stolicą Apostolską i rządem praskim. Ze strony mniejszości węgierskiej czynione są starania, by obok arcybiskupa Słowaka odpowiedni wpływ zapewniono w kapitule arcybiskupiej przedstawicielowi kleru madziarskiego.

### LICZBA KSIĘŻY.

Zgodnie z najnowszemi statystykami ilość księży katolickich na całym świecie wynosi obecnie 312.000. Z tego na Europę przypada 200.324.



## GŁOSY NASZYCH CZYTELNIKÓW



**Jabłonka na Orawie**, w maju.

Przeżyliśmy tu bardzo cierpką chwilę. Długo namyślaliśmy się, czy się pożalić, czy też bez słowa skargi połknąć gorzką pigułkę. Czytelnicy „Dzwonu“ pamiętają jeszcze o walkach o uzyskanie polskich części Spisza i Orawy. Minęło już pięć lat od zakończenia sporu z Czechami. Dostało się nas do Polski bardzo mało, bo na Orawie 13 wiosek, a na Spiszu 10. Mamy swoje starostwo w Nowym Targu, radę szkolną spisko-orawską też w Nowym Targu. Zrzucamy z siebie pomału naleciałości madziarskie i słowackie.

3-go maja mieliśmy poświęcenie kamienia węgielnego pod „Dom ludowy“. Miało się to odbyć bardzo uroczyście. Pracownicy na niwie społecznej i narodowej pragnęli wryć w pamięć Orawy powstanie pierwszego „Domu ludowego“. Wszystko było przygotowane. Miała się odbyć uroczysta procesja z kościoła, śpiew, tłumy ludzi. Stało się inaczej. Zamiast procesji, i zamiast 3-ej godziny popoł. nasz powszechnie szanowany i czczony ks. dziekan Hattiar, przybył na poświęcenie sam o godz. 7-mej wieczór, gdy na miejscu nikogo nie było. Obecnie krążą rozmaite pogłoski, dlaczego to ks. dziekan tak postąpił? Ks. Hattiar jest wzorowym kapłanem, ale jest Słowakiem, jedynym Słowakiem w czysto polskiej Jabłonce. Nikt mu nie ma u nas za złe, że swe piękne kazania głosi po słowacku, ale dziwi nas mocno, że pięć lat po przyłączeniu Orawy do Polski zrobił nam taką wielką przykrość. Dotąd przecież starał się zastosować do wymagań chwili. Uczy się nawet po polsku, co nas bardzo cieszy. Ale jego postępowanie 3-go maja zasmuciło nas mocno. Zapytujemy się go publicznie, w gazetce „Dzwon Niedzielny“, przez naszego rodaka z Jabłonki wydawanej, dlaczego nie przybył z procesją na poświęcenie kamienia węgielnego, jak to tydzień przedtem w kościele zapowiedział?

Chcemy wiedzieć dlaczego!? Czy dlatego, że „Dom ludowy“ ma być twierdzą polskości, rozsiewającą swe życiodajne promienie i po „tamtej stronie Orawy“, czy też była jaka inna przyczyna? **F. M.**

**Osielec**, w maju.

### SPÓŹNIONE UWAGI O PIĘKNEJ UROCZYSTOŚCI.

Dzień 10 maja 1925 r. pamiętnym będzie nietylko dla Kat. Stowarzyszenia Młodzieży polskiej w Osielcu, ale także dla całej parafji, która pierwszy raz od swego istnienia brała udział w uroczystości poświęcenia sztandaru dla Stow. Młodzieży. Niebo udzieliło łaskawie prześlicznej pogody. Kościół przyozdobiły wewnątrz i zewnątrz w wieńce z cetyny sosny tureckiej ochocze ręce młodzieży. Od rana zdążali z całej okolicy ludzie. Każdy oko zwracał na młodzież uroczystującą w liczbie 78 zgrabnych druhów o jednakich czapkach związkowych, kwiat naszej parafji. Powozami i pociągiem pospiesznym przybyli liczni goście z inteligencji. Były obecne wszystkie stany, przedstawiciele władz z p. starostą Zarembą na czele, nauczycielstwo, obywatele ziemscy itd. Różniliśmy się ubiorami, ale wobec Boga byliśmy równi, jakby jedna kilkutysięczna rodzina. Byli zacni goście z Krakowa, delegaci Stowarzyszeń z Krakowa, Wadowic, Suchej, Makowa, Lubnia, Zakopanego, Kalwarji. Ludność tutejsza podziwiała śliczny strój narodowy delegatów z Krakowa. W zastępstwie Najw. Ks. Biskupa Sapiehy dokonał poświęcenia sztandaru ks. Leja, dziekan makowski i w krótkiej przemowie zachęcił druchów, by byli wojskiem Jezusa odważnem w walce dzisiejszej o wytrwanie w wierze i cnocie katolickiej, podobnie jak Patron Młodzieży św. Stanisław, poczem wbił pierwszy gwóźdź w drzewce sztandaru imieniem Naj. Ks. Biskupa Sapiehy. Drugi gwóźdź wbił ks. proboszcz imieniem Naj. Ks. Biskupa Dra E. Komara i odczytał list nadesłany od niego z błogosławieństwem, co sprawiło miłą niespodziankę dla byłych jego parafjan.

Następnie wbijali gwoździe przedstawiciele władz państwowych, powiatowych, szkolnych, kolejowych, gminnych, delegaci Stowarzyszeń, goście i ludność miejscowa, tak, że wnet drzewce sztandaru zasrebrzyło się w słońcu od licznych gwoździ.

Pełne uczucia kazanie wygłosił ks. Tomera z Krakowa. Na sumie przecudną miłą melodją podnosiła serca do Pana Boga orkiestra ze Stow. Młodzieży rękodzielniczo-przemysłowa ks. Kuznowicza T. J. i budowała poważnem, pobożnością nacechowanem zachowaniem się na chórze.

Po sumie ruszył pochód pod „Dom parafjalny“ na wiec młodzieży. Przewodniczył p. dyrektor szkoły P. Rabczyński, przemawiał z zapałem P. Lorenz, inspektor szkolny na temat: Jak pracować, by Ojczyzna była moralnie zdrową i silną. Następnie delegaci przemawiali cięto ze Stow. Mł. z Krakowa Śródmieścia, Kazimierza, Sodalicji akademickiej, Związku Mł. rękodz.-przem., z Suchej, zachęcając do pracy wytrwałej i zgodnej.

Wobec licznie zebranej publiczności uchwalono 3 rezolucje:



Król hiszpański Alfons XIII. w dniu 40-lecia przywrócił Konstytucję. Obrazek nasz przedstawia Króla z dyktatorem, Primo di Rivera.

1) Uznajemy potrzebę, aby wszyscy Polacy katolicy zaopiekowali się młodzieżą katolicką;

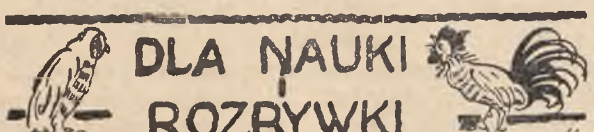
2) przyrzekamy uroczyście, że wobec wciskania się do Polski różnych sekt religijnych, będziemy do samej śmierci stali silnie przy wierze rzymsko-kat.;

3) łączymy się z całym narodem w ogólnym proteście przeciw zachłanności krzyżackiej wobec dążności Niemiec do odebrania Polsce Pomorza i Śląska.

Po pieśni: My chcemy Boga, złożyła młodzież uroczyste przyrzeczenie wedle roty związkowej, trzymając ręce w górę.

Uroczystość zakończył serdeczną przemową ks. M. Kuznowicz T. J., w której pochwalił młodzież przybyłą i miejscową, że tak licznie i poważnie zaczyna się brać do pracy wspólnej, zorganizowanej nad kształceniem ducha, uszlachetnieniem i rozszerzaniem serca miłością do Pana Boga, Ojczyzny, Kościoła katolickiego. Zebrani rozeszli się unosząc z sobą miłe wrażenia, które długo zostaną w pamięci.

(Wszystkim, którzy przybyli i swą obecnością, pracą, ofiarnością do uświetnienia tej uroczystości się przyczyniii, składam w imieniu parafji staropolskie: „Bóg zapłać“). Fr. N......k.




**Lekarstwo na czary.**

Przyszła raz zabobonna wieśniaczka do swego proboszcza i uskarżała się przed nim, że krowy jej rano zgoła mleka nie dają; muszą być zaczarowane; prosiła więc o udzielenie jakiego środka, poświęconego przeciw czarom. Proboszcz, chcąc ją gruntownie wyleczyć, obiecał przygotować po południu taki środek. Otrzymała papier zapieczętowany z przestrogą, aby późno wieczorem o godz. 10 szła do obory i każde drzwi, tudzież każdy kąt, tym papierem otarła, bez złamania wszakże pieczęci.

Włościanka ściśle wypełniła daną przestrogę. Pierwszego dnia wyszedłszy do obory, znalazła drzwi otwarte! Pomyślała więc, że dziewka przypadkiem zapomniała zamknąć i sama zamknęła. Ciekawa skutku użycia tego środka, nazajutrz rano poszła sama w czasie dojenia i oto krowy dały obficie mleka.

Następnego wieczora drzwi znowu były niezamknięte, a dziewka za swe niedbalstwo odebrała surowe upomnienie. Krowy dały mleko jak zwykle. Gdy trzeciego wieczora wieśniaczka z tak doskonale skutecznym papierem obchodziła oborę, znalazła wprawdzie drzwi zamknięte, ale zbliżając się z czarnoksięskim środkiem do odległego kąta obory, spostrzegła ze strachem ukrytego mężczyznę, a w nim poznała brata swojej służącej, wielkiego złodzieja.

Teraz właśnie przekonała się włościanka, że jej służąca umyślnie nie zamykała drzwi obory, a brat w porozumieniu ze siostrą kradł wydojone mleko. Nazajutrz czemprędzej chciała tę dziewkę oddalić ze służby, lecz ona, widząc wykryte swe postępowanie, nie czekała poranku, ale zabrawszy swe odzienie, w nocy uciekła.

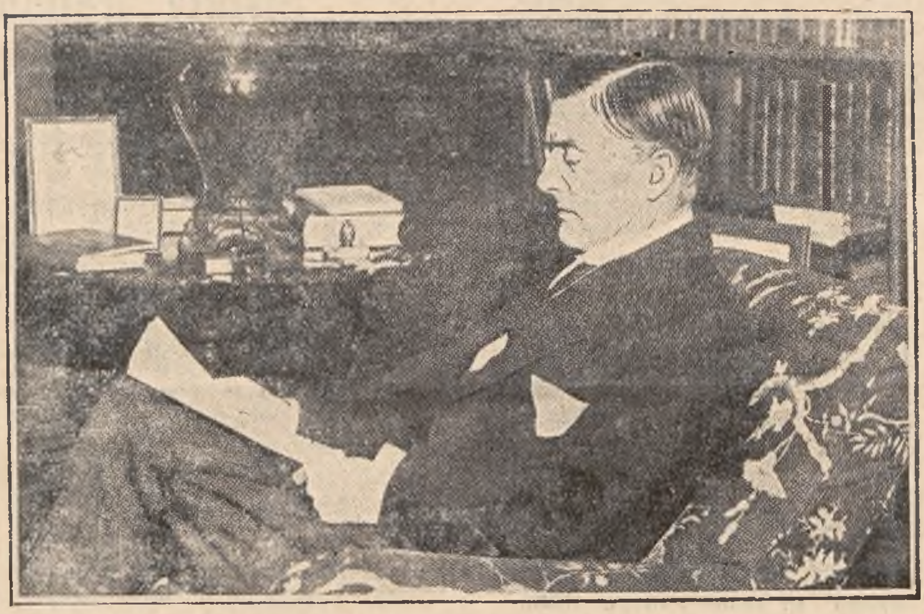
Zawstydzona wieśniaczka udała się do proboszcza i opowiedziała całą przygodę. Proboszcz rozpieczętował w jej oczach papier, na którym te słowa były wypisane: „Czuwaj dłużej, doglądaj pilniej, a czary ustaną“.




Między Anglją i Francją trwają bez przerwy **rokawania o pakt bezpieczeństwa.** Są one tajne, ale do opinji publicznej przekradają się coraz nowsze szczegóły o tych żmudnych naradach. — Francja upiera się, aby pakt bezpieczeństwa

**objął i Polskę,**

na co się Anglja nie może zdecydować. Dla zabezpieczenia granic francusko-belgijskich p. Chamberlain gotów przyjąć konkretne zobowiązania



Austen Chamberlain. angielski minister spraw zagranicznych.

wojskowe. Dla traktatów zabezpieczających granice reszty Europy, Anglja obiecuje tylko moralne poparcie, co równa się — z niczem. W sprawie postępowania z Niemcami Anglja i Francja mają wysłać do Berlina wspólną notę, która ma zawierać następujących 12 punktów:

1) Rozwiązanie pewnych oddziałów ministerstwa i sztabu Reichswehry, które koalicja uważa za dalszy ciąg dawnego wielkiego sztabu generalnego; 2) Ograniczenie liczby oficerów sztabowych w Reichswehrze w stosunku właściwym do jej stanu; 3) Rozwiązanie wszystkich tajnych organizacyj o charakterze wojskowym; 4) Zakaz wyszkolenia wojskowego na uniwersytetach i wyższych uczelniach pod pozorem ćwiczeń gimnastycznych; 5) Zmniejszenie liczby wojskowych zakładów wychowawczych; 6) Wydanie i zniszczenie dokumentów i papierów, mających związek z mobilizają i operacjami wojskowemi; 7) Częściowe pozbawienie charakteru wojskowego i decentralizacja policji bezpieczeństwa (Sipo); 8) Zakaz wbudowywania ciężkich dział fortecznych i dział spoczywających na stałych lawetach; 9) Zupełne przekształcenie fabryk. które wyrabiają, albo mogą wytwarzać materjały wojenne; 10) Zniszczenie albo zupełna przebudowa zakładów fabrycznych Kruppa w Essen i „Deutsche Werke“ w Span lawie; 11) Ostre przestrzeganie zakazu przywozu broni do Niemiec; 12) Zniszczenie wszystkich dworców przetokowych, posiadających znaczenie strategiczne.

Wielkiem nieszczęściem dla tych doniosłych rokowań jest **wojna Francji z Abd-el Krimem,** naczelnikiem szczepu Riffów w Maroku. Zdawało się, że armja francuska w Afryce pokona w okamgnieniu niebezpiecznego Abd-el Krima. Okazuje się tymczasem, że jest poważnym wrogiem. Posiada artylerję znakomitą i wszelkie środki walki nowoczesnej. Skąd? Złe języki głośno mówią, że **od kupców angielskich**. W szeregach marokańskich wojuje podobno i sporo Niemców. W takich warunkach wojna w Afryce może mieć bardzo poważne zawikłania w dyplomacji.

Anglja patrzyła z zazdrosnem okiem na wzrastającą potęgę Francji w Afryce. W Algierze (Kolonja francuska). w Tunisie i Maroku (protektorat francuski) wpływy Paryża wzmocniły się bardzo. Handel i przemysł francuski ma tam olbrzymią stację odbiorczą. Anglja zaś jest pod tym względem bardzo wrażliwa, boi się bowiem, aby jej ktoś nie uszczuplił panowania nad światem. Z powodu wojenki w Afryce się tedy w Londynie nie martwią. Przeciwnie jest ona im bardzo na rękę przy przeprowadzeniu zamiarów w Europie.

**Francja porozumiewa się obecnie z Hiszpanją,** i jest prawdopodobnem, że wkrótce dowie się świat o wspólnej ofenzywie francusko-hiszpańskiej przeciw Abd-el Krimowi. W Afryce odgrywają się i nasze losy. Bo jeżeli Francja wyszłaby pobita lub osłabiona z wojny z powstańcami, jej słowo na naradach o pakt bezpieczeństwa — mający objąć i Polskę — byłoby słabsze. Niemcy śledzą ze zrozumiałą radością wypadki w Afryce.

W ostatnim numerze podaliśmy wycinki z mowy austrjackiego ministra Mataji **przeciw bolszewikom.** W Wiedniu ta mowa wywołała prawdziwą wojnę uliczną między socjalistami i wszech niemcami. Rząd Rameka miał dosyć trudności, aby opanować położenie. Dziwnie się zachowali wiedeńscy socjaliści. Są to niby wrogami okrutnego bolszewizmu, ale gdy chrześcijańsko-demokratyczny minister wypowiedział słowa prawdy o czerwonych katach, zaraz ich wzięli w obronę. Socjalistów najbardziej podrażnił **ton religijny mowy Mataji.** Sprawdza się ponownie stare doświadczenie: socjaliści chętnie krzyczą, że są za religją, że nikomu nie robią przeszkód w wyznawaniu i zastasowaniu zasad religijnych. Czyny świadczą o ich wrogiem stanowisku dla myśli chrześcijańskiej i o rozszerzaniu żydowskiej religji nienawiści przeciw wszystkiem i wszystkim, co i kto przeszkadzałby w urzeczywistnieniu planów żydowskich.

**Nieszczęśliwa Japonja** została znów nawiedzona wielkiem trzęsieniem ziemi. Tysiące ofiar w życiu ludzkim i olbrzymie szkody materjalne. Te katastrofy osłabiają Japonję i politycznie. Mocarstwa współczują z nią, ale się jej już tak nie obawiają.

### U NAS W POLSCE

było dosyć żywo w ostatniem tygodniu. **Wicepremjer Thugutt ustąpił** ze zajmowanego stanowiska. Rząd p. Grabskiego z tego powodu zachwiał się coś-niecoś. Przesilenia rządowego nie trzeba się z tego powodu obawiać. Niema bowiem człowieka w Polsce, któryby mógł objąć spadek po Grabskim, i wykończać wielkie dzieło uzdrowienia gospodarczego. P. Grabski powoła napewno jakiegoś lewicowego. lub lewicującego ministra na miejsce Thugutta, lub do innej teki ministerjalnej, uspokoi zgniewany „Klub pracy“ p. Thugutta i będzie dalej rządził. Oby mu Bóg dał najlepsze zdrowie i wytrwanie w rozpoczętej pracy nad odbudową Ojczyzny.

Sejmowa komisja wojskowa w obecności ministra spraw wojskowych obradowała w dalszym ciągu nad ustawą o organizacji naczelnych władz obrony państwa. W głosowaniu przyjęto artykuł traktujący o kompetencjach naczelnego wodza i ministra spraw wojskowych w następującem brzmieniu: Naczelny wódz w czasie wojny kieruje operacjami wojennemi i sprawuje dowództwo nad siłami zbrojnemi państwa oddanemi pod jego rozkazy, ponadto otrzymuje ten zakres władzy, który ustalają rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej, wydane na podstawie uchwały rady ministrów. Minister spraw wojskowych jest w czasie wojny naczelną władzą kierowniczą we wszystkich sprawach wojskowych oraz dowódcą wszystkich sił zbrojnych państwa. W czasie wojny zachowuje dowództwo nad temi siłami zbrojnemi oraz władzę w tym zakresie działania, który został przekazany naczelnemu wodzowi. Minister spraw wojskowych wykonywa swoje zadania wynikające z poprzedniego artykułu przez ministerjum spraw wojskowych i podległe mu organa.

Zbiory zapowiadają się ślicznie w całej Polsce.

**Wujaszek.**

## Sylwetki Męczenników.

# Swięty Ireneusz.

Jedną z najwybitniejszych postaci chrześcijaństwa z II wieku jest biskup lyoński św. Ireneusz. Urodził się około roku 140. Już jako chłopiec poznaje ucznia apostolskiego, św. Polikarpa. Patrzy na jego życie, słucha jego nauk i przejmuje od niego **gorącą miłość dla Kościoła Chrystusowego.**

Po ukończeniu nauk filozoficznych w Rzymie, spotykamy go w Lyonie na urzędzie kapłańskim. Pracuje tu wiele, z prawdziwem zaparciem uczy się języka mieszkańców z gorliwością o dobro Kościoła i wykształceniem zyskuje sobie chrześcijan lyońskich.

Zostawszy biskupem w tem samem mieście, pisze wielkie dzieło przeciw heretykom, nie przestaje równocześnie brać udziału we wszystkich sprawach tyczących Kościoła katolickiego. Broniąc zaś jego jedności i prawdziwości nauki, jaką Kościół głosił — tak pisze:

„Kościół, rozsiany po całym świecie, otrzymał wiarę i strzeże jej pilnie, jak gdyby mieścił się w jednym domu; wierzy w te prawdy, jak gdyby wszyscy mieli tylko jedną duszę i jedno serce i zgodnie je opowiada, naucza i dalej podaje, jak gdyby wszyscy mieli jedne tylko usta. Jak słońce, które Pan Bóg stworzył, jest jedno i to samo dla całego świata i wszystkim przyświeca, tak świeci wszędzie to światło opowiadania prawdy i oświeca wszystkich ludzi, co chcą poznać prawdę. Skoro zatem wszyscy wierzą tak samo, nikt nic nie zmienia; ani ten, który wie wiele, nic nie dodaje, ani ten co wie mniej, nic nie ujmuje. Nie mierzy się u nas mądrości tem, że ktoś zmienia prawdy nam przekazane. Wydaje się nam rzeczą lepszą i pożyteczniejszą uchodzić nawet za głupich i nieoświeconych, a przez miłość stać się bliskim Panu Bogu, niż szczycić się mądrością i uczonością, a być bluźniercą Boga i robić sobie innego Boga Ojca“.

I za tę jedność, jaka panowała między członkami Kościoła po wszystkich krajach i za tę niezmierną prawdziwość nauki od Apostołów przechowanej — Ireneusz oddaje swe życie. Ginie śmiercią męczeńską w roku 202 za panowania cesarza Septimiusza Sewera.

**St. Ł.**

# KRONIKA

**POŚWIĘCENIE KAPLICY SZKOLNEJ W PODGÓRZU.** W niedzielę dnia 7 czerwca b. r. odbędzie się poświęcenie odnawianej obecnie kaplicy w budynku szkół powszechnych im. J. Matjki i Z. Chrzanowskiej przy ul. Lwowskiej w Podgórzu. Z kaplicy tej korzystają nietylko uczniowie i uczenice wspomnianych zakładów naukowych, ale ze względu na dość znaczne oddalenie od kościoła parafjalnego, także duża część ludności, zamieszkującej tę dzielnicę. Piękne malowidła ścian są dziełem bezinteresownej, kilkumiesięcznej pracy nauczyciela p. Jana Leńczyka, pełniącego obowiązki przy szkole im. J. Matejki. Artystycznie wykonany ołtarz, efektowne witraże w oknach, oraz ozdobne świeczniki. świadczą o niestrudzonych zabiegach dyrekcji obu szkół, księży katechetów, a przedewszystkiem komitetów rodzicielskich, które nie szczędzą ofiar na dokończenie zbożnej pracy i zabiegają skrzętnie około przysporzenia funduszów, potrzebnych na ten cel. Pamiątkowe gwoździki z wyrytemi nazwiskami fundatorów, mające powiększyć dochód, ozdobią ołtarz i będą chlubnie świadczyć o przeprowadzeniu dzieła wspólnemi siłami. Poświęcenia odnowionej kaplicy dokona ks. biskup Adam Sapieha.

**JUBILEUSZE. Katolicki Związek Polek** w Krakowie urządza w dniu 7-go czerwca b. r. o godzinie 11-tej przedpołudniem w sali Rady Miasta uroczysty obchód 25-letniego jubileuszu swojej działalności. Program obchodu: 1. Chór z współudziałem Towarzystwa Oratoryjnego; 2. Zagajenie; 3. Powitanie Zjazdu; 4. Sprawozdanie z 25-letniej działalności Związku; 5. Referat Pani Zofji Rzepeckiej z Poznania p. t. „Kobieta katolicka w dobie obecnej“; 6. Chór.

**Stowarzyszenie Kat. Stróżów** w Krakowie obchodziło 31 maja i 1 czerwca 25-lecie swego istnienia.

**„Sokół“ krakowski** również obchodził 25-lecie swego istnienia w dzień Zielonych Świątek.

**ZNÓW ŚMIERĆ WIELKIEGO KAPŁANA-OBYWATELA.** Dnia 29 maja zmarł ks. Dr. Michał Pęckowski, profesor historji kościelnej na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie w 42 r. życia.

**NASZ HANDEL ZAGRANICZNY W MARCU.** Wartość przywiezionych do Polski towarów osiągnęła w tym miesiącu rekordową sumę 190 milionów złotych, wartość wywiezionych towarów wyniosła 120 miljonów złotych. Bilans marcowy w porównaniu do styczniowego (63.6 pr.), oraz lutowego (68.2 procent) pogorszył się, lecz suma ogólnych obrotów w marcu znacznie wzrosła. Ogólne obroty w styczniu wynosiły 276 miljonów złotych, w lutym 254, w marcu zaś 311 miljonów złotych.

**LIGA NARODÓW I ŚPIĄCZKA.** Liga Narodów chce unicestwić muchę, zwaną „tse-se“ wywołującą epidemję śpiączki, choroby zabójczej, szerzącej się w podzwrotnikowej Afryce. W tym celu zwołała ona konferencję zainteresowanych mocarstw, a mianowicie Anglji, Francji, Włoch, Belgji, Hiszpanji i Portugalji, posiadających swe kolonje na ziemi afrykańskiej. Konferencja rozpoczęła swe obrady w dniu 20 maja w Londynie.

Choroba śpiączki zwróciła uwagę świata przed 20 laty, kiedy wybuchła z tak wielką siłą w Ugandzie, że w ciągu jednego roku pochłonęła przeszło 300.000 ludzi. Chociaż obecnie Uganda nie jest już źródłem tej epidemji i sytuacja w niej nie jest zbyt groźna, natomiast śpiączka rozszerzyła się obecnie po całej centralnej Afryce. Nawet dotarła do Sudanu i północnej Nigerji, gdzie dotąd nigdy nie była notowaną. Wszędzie bowiem, gdzie istnieje mucha „tse-tse“, istnieje niebezpieczeństwo, że pojedyncze wypadki choroby mogą przeobrazić się w groźną epidemję. Sposób lekarski traktowania tej choroby okazał się zawodnym. Specjaliści doszli do przekonania, że niezbędne są przeciwko tej chorobie zarządzenia charakteru raczej administracyjno-karnego.

Należy poprostu wytępić muchę „tse-tse“. Nad tem, jak tę wojnę przeprowadzić radzi właśnie konferencja Ligi Narodów.

**WĘDRUJĄCA GÓRA.** W pobliżu miasteczka Meeker, w stanie Colorado, znajduje się niezwykła góra. Góra ta bowiem licząca kilkaset stóp wysokości, zaczyna co pewien czas wędrówkę, posuwając się o 5 do 6 metrów.

Po raz pierwszy zauważono dziwne to zjawisko przed piętnastu laty. Od tego czasu wędrówka góry wznawia się co kilka lat, przybierając coraz większe rozmiary.

Właśnie w tych dniach góra ruszyła znów z miejsca, barykadując zupełnie szosę automobilową, zbudowaną u jej podnóża.

Mieszkańcy miasteczka Meeker i miejscowości okolicznych oświadczają, że wpatrują się uważnie w zarysy góry, można dostrzec wyraźnie, jak góra posuwa się zwolna na podobieństwo olbrzymiego żółwia

Geologowie tłumaczą dziwne to zjawisko podmywaniem podstaw góry przez wody podziemne, wskutek czego ciężkie masy skalne wierzchołka zmuszają górę do osadzania się i posuwania znowu w kierunku spadku gruntu. A ruch ten ustanie dopiero wówczas, gdy góra trafi na podłoże skaliste.

**ROZMOWA Z NAJSTARSZYM CZŁOWIEKIEM NA ŚWIECIE.** Pewien włoski dziennikarz rozmawiał z najstarszym człowiekiem na świecie. Jest to pewien Konstantynopolitanin, nazwiskiem Zaro Agha, który ma niedługo skończyć 150 lat. Zapytany o przyczynę, dlaczego tak długo żyje, odpowiada: Jem dużo słodyczy, codziennie mleko zsiadłe z cukrem, mięso jadłem w swem życiu tylko 20 razy, nigdy nie używałem alkoholu i nie paliłem. Człowiek ten jednakże dość się już pewnie nażył, bowiem zbliżający się koniec życia uważa za oswobodzenie.

**ŻYDOWSKA SEKCJA PRZY UNIWERSYTECIE W MOSKWIE.** Komisarjat oświaty w Rosji sowieckiej postanowił założyć specjalną sekcję żydowską przy wydziale pedagogicznym na uniwersytecie moskiewskim. Wszystkie przedmioty, jak historja żyw języku żydowskim. Sekcja ta ma za zadanie wykształcenie zastępu nauczycieli dla żydowskich szkół w Rosji sowieckiej. Tak rządzą żydzi, gdy dojdą do władzy.

# Zagadka obrazowa.



GDZIE SIĘ UKRYWA ORZEŁ?

**Z WARSZAWY. Kompanje w stolicy. Nowa figura N. M. P.** Po ukończeniu prac wiosennych w polu ze wsi mazowieckich wyruszają kompanje do Częstochowy, aby tam pomodlić się u stóp Królowej Polski, czuwającej nad polską krainą. Wiele tych kompanij, idących pieszo, przechodzi przez ulice Warszawy, co budzi ciekawość Warszawian.

Przy kościółku Dzieciątka Jezus została ustawiona w początku maja nowa figura Matki Boskiej z napisem: „Niepokalanej Matce wdzięczne dzieci w maju roku jubileuszowego, 1925“.

**Ofiarność kolejarzy kowelskich.** Na odbytem przed paru dniami w Kowlu zebraniu kolejarze tamtejsi postanowili pomagać zupełnie bezpłatnie przy budowie kościoła katolickiego. Po ukończeniu pracy na kolei mają pracować oni przy budowie kościoła, co przyśpieszy jego ukończenie.

**Najstarszy Polak.** W Warszawie bawił niedawno niejaki Teofil Puchalski, pochodzący z pod Bielska nad Bugiem, który przybył w sprawie zwrotu dzwonów, zabranych przez Moskali w 1915 r. Liczy on już 134 lata, ale jest jeszcze rzeźki i zdrów, nawet ma zamiar budować kościół w rodzinnej swej wiosce.

**„Nadzwyczajne“ odkrycie.** Pewien profesor amerykański zbadał, że za 10.000 lat dzień będzie dłuższy aż.... o jedną dziesiątą część sekundy. Odkrycie jego, będące w życiu codziennem nic nie znaczącem, ma podobno nadzwyczajne znaczenie w astronomji matematycznej.

**Liczne potomstwo.** W belgijskiej prowincji, Limburgu, zmarł pewien wieśniak, liczący 96 lat, który pozostawił 14 dzieci, 108 wnuków i 150 prawnuków. W pogrzebie zatem jego uczestniczyło około 250 potomków w linji prostej.

**Najkrótsze nazwisko.** Najkrótsze nazwisko na świecie nosi pewien Chińczyk, uczęszczający do instytutu medycznego w Baltimore (Stany Zjednoczone). Nazwisko to brzmi: I.

**Ciekawe obliczenia Smiths'a.** Amerykański statystyk S. W. Smiths obliczył, że wszyscy ludzie żyjący, ustawieni jeden obok drugiego, zajęliby przestrzeń o obwodzie 52 km. Taką przestrzeń objechać można by było w ciągu 1 godziny.

**Kapelusznik — ministrem.** Rząd finlandzki mianował swym ministrem pełnomocnym przy rządzie Stanów Zjednoczonych J. B. Stetsona. Stetson był kapelusznikiem w Filadelfji, a kapelusze jego znane są ze swej dobroci.

## Odpowiedzi Redakcji.

**Panna B-na Poznań:** Bardzo prosimy. Naszem zdaniem pism tych już — dosyć. — **Ks. G. Machowa:** „Dzwon“ chętnieby powitał artykuł pszczelarski. Przysłana nam łaskawie recenzja — za długa. Prosimy o nadesłanie dziełka do redakcji. — **K. Girs w Pl...:** O książeczki prosimy napisać do OO. Reformatów w Krakowie. — **Kaz. Pal. w Sz.:** „Roczniki Katolickie“ trzeba zamówić u ks. Cieszyńskiego w Poznaniu, „Rocznik Marjański“ zaś Kraków Stradom 4. — **Dom. M. Brzoza Król.:** Bóg zapłać. Zapłacone do końca roku.

## Bractwo wydawnicze św. Józefa.

**we Lwowie, ul. Ormiańska 13**

stojące pod protektoratem Najprzew. XX. Arcybiskupów lwowskich Józefa Teodorowicza i Bolesława Twardowskiego

**rozpoczyna przerwaną przez wojnę działalność wydawniczą książek dla szerokich warstw.**

Ojciec św. Pius X udzielił członkom Bractwa licznych łask duchownych.

Za niską wkładkę członkowską roczną 6 złotych otrzymują członkowie bez żadnej dalszej dopłaty co roku kilka książek.

**Na rok 1925 przeznaczamy:**

Wiara w Boga i czyn z wiary. Główne zasady wiary i moralności katolickiej. — Żywoty świętych matek. Nie zapomnij zabrać mnie z sobą w świat. — Rady dla młodzieńców. — Krótki wykład Mszy św. — Mała Święta. Obrazki z życia Błog. Teresy od Dzieciątka Jezus dla dzieci. — Kalendarz Bractwa św. Józefa. — Posłaniec Bractwa św. Józefa. — Organ Bractwa. Razem około 700 str.

Bliższych informacyj udziela **Zarząd Bractwa.**

## „Chorągiew Marji“

Pisemko miesięczne, ku czci Matki Najśw., wydawane przez OO. Redemptorystów, cieszy się coraz większą poczytnością. Już 21 rok stara się szerzyć i utrzymywać w duszach polskich nabożeństwo ku Matce Najśw.

Wydanie bardzo staranne o 32 str., bogate w ilustracje. Treść dostosowana do czasu kościelnego i do wypadków bieżących.

W obecnym roku jubileuszowym zainteresuje czytelnika cykl opisów o chrześcijańskich pamiątkach Wiecznego Miasta. Dział „W czytelni“ porusza zagadnienia z życia kościelnego. — „Wieści ze świata katolickiego“ zaznajamiają czytelnika z najgłówniejszemi zdarzeniami, obchodzącemi żywo serce prawdziwego katolika. Nie brak w „Chorągwi“ i interesujących opowieści.

Za Czytelników „Chorągwi“ odprawia się 12 Mszy św. rocznie, prócz tego każdy nowy czytelnik otrzymuje wpisowy obrazek i może nabyć różne wydawnictwa „Chorągwi“ po zniżonej cenie.

Prenumerata roczna 2 zł. Pobierający przynajmniej 10 egzemplarzy płacą 1.80 zł.

Adres: Administracja „Chorągwi Marji“. Kraków 14.








Za redakcję i wydawnictwo z ramienia Katol. Związku Wyd. odpowiada **ks. Ferdynand Machay.**
Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.